

MARCEL MOSS

Bestsellerowa seria LICEUM FREUDA

DOBRY
UCZNIOWIE
NIE
ZABIJAJĄ

A person with long hair and a backpack is walking away from the camera down a long, narrow hallway. The hallway is dimly lit with a strong blue-green light. There are several red blood splatters on the floor and walls, particularly around the text. The person is in the center of the frame, walking towards the end of the hallway.

W JEDNEJ CHWILI WSZYSCY CIĘ KOCHAJĄ.
W DRUGIEJ CHCĄ CIĘ ROZERWAĆ NA STRZĘPY.

MARCEL MOSS

**DOBRY
UCZNIOWIE
NIE
ZABIJAJĄ**

FILIA

Eli @100v3mys3lf · 13 g.

Stało się. Marta Najdowska, znana też jako Matka Teresa Instagrama, pokazała swoje prawdziwe oblicze. Od dawna czułam, że za tym nieskazitelnym wizerunkiem kryje się mrok, ale nie przypuszczałam, że aż taki. Co trzeba mieć w głowie, by zabijać z zimną krwią drugiego człowieka?

Poлюбienia: 13 569

Odpowiedzi: 743

Natka @NatiMordeczka · 13 g.

wciąż nie mogę w to uwierzyć. lubiłam jej podcast :((((SZOK.

Poлюбienia: 1204

Kaatyy @candy_paint · 12 g.

o matko..... i pomyśleć ze swego czasu regularnie wysyłałam jej zwierzenia na Skrzynke. Gdybym wiedziała, że to taki potwór.....

Poлюбienia: 848

Eli @100v3mys3lf · 11 g.

Czy to ten moment, gdy możemy oficjalnie ogłosić początek operacji Cancelling Marty? Tacy ludzie muszą jak najszybciej zniknąć z przestrzeni publicznej. #NajdowskaIsOverParty

Poлюбienia: 3455

tortured poets department @iconixx.kasia · 10 g.
ZNISZCZYĆ SUKĘ #NajdowskaIsOverParty
Polubienia: 1801

Antek @Anti_Love_My_Life · 9 g.
mówiłem wam że laska jest posrana to mi nie wierzy-
liście. Oby zgniła w pace. #NajdowskaIsOverParty
Polubienia: 1003

Yoa\$\$ia @joaaannnee · 8 g.
JEBAĆ MARTEĘ #NajdowskaIsOverParty
Polubienia: 1087

ROZDZIAŁ 1

TYDZIEŃ PRZED TRAGEDIĄ

Nazywam się Marta Najdowska i gdyby rok temu ktoś powiedział mi, że stanę się jedną z najbardziej towarzyskich i lubianych osób w szkole, usłyszawszy to, pewnie zaniósłabym się śmiechem. Codziennie zadaję sobie pytanie, jakim cudem udało mi się pokonać tak krętą, wyboistą drogę i zyskać akceptację rówieśników. Spójrzmy prawdzie w oczy: tamta zakompleksiona i wyśmiewana z powodu swojej wagi nastolatka miała nikłe szanse na osiągnięcie zwycięstwa. A jednak udało mi się zerwać z wizerunkiem „Marty kebsa wartej” i sprawić, że wrogowie stali się moimi najbliższymi przyjaciółmi.

Weźmy taką Sarę – najpopularniejszą uczennicę w liceum Freuda i córkę znanej aktorki Zuzy Haman. Dawniej, otoczona swiłą zapatrzonych w nią koleżanek, spoglądała na mnie z pogardą i omijała na korytarzu szerokim łukiem. Nieustannie dawała mi odczuć, że nigdy nie będę dla niej odpowiednim towarzystwem. Tragiczne wydarzenia sprzed kilku miesięcy bardzo nas jednak do siebie zbliżyły. Zwłaszcza śledztwo w sprawie śmierci naszej koleżanki Dagmary uświadomiło nam, że wbrew pozorom jesteśmy do siebie bardzo podobne. Zrozumiałam, że sama często oceniałam Sarę zbyt surowo. Skupiłam się na jej czynach, a nie starałam się zrozumieć stojącej za nimi motywacji. Dziś wiem, że ludzie często

maskują nienawiść do siebie samych poprzez agresję wobec innych. Pragniemy akceptacji otoczenia, by poczuć, że jesteśmy coś warci. Wszyscy uważali Sarę za wzór do naśladowania. Kogoś pozbawionego wad i mającego idealne życie. No bo jakie problemy mogła mieć nastolatka z bogatego domu, która zawsze dostawała od mamy to, czego sobie zażyczyła? Cóż, okazuje się, że ma ich całkiem sporo. I właśnie o tym porozmawiała dziś ze mną w podcaście *Zwierz mi się*, który prowadzę z powodzeniem od kilku miesięcy.

– I jak poszło? Mówiłam z sensem? – Córka Haman siedzi naprzeciwko mnie w studiu nagraniowym i przygląda mi się z wymalowaną na twarzy niepewnością.

– Było świetnie. Słuchacze na pewno docenią twoją otwartość – odpowiadam szczerze. – Dzięki, że wreszcie przyjechałaś zaproszenie. Czekałam na ciebie dokładnie trzydzieści odcinków, ale było warto.

– Do trzydziestu razy sztuka – chichocze uczennica, która wciąż ma łzy w oczach. Domyślałam się, że opowiadanie ze szczegółami o zaburzeniach odżywiania i głębokiej depresji stanowiło dla niej nie lada wyzwanie. Uważam jednak, że poradziła sobie fantastycznie. To ważne, by młode osoby, które spędzają mnóstwo czasu, wpatrując się w ekrany smartfonów, rozumiały, że ich idole z internetu są takimi samymi ludźmi jak one. Też mają problemy i nikt nie powinien im odbierać prawa do okazywania słabości.

– Pani również dziękuję. Cieszę się, że w końcu udało nam się zgrać terminy – zwracam się do siedzącej obok mojej przyjaciółki Kamili Winnik. Jest to

jedna z najbardziej szanowanych w Polsce ekspertek do spraw problemów nastolatków. Przez wiele lat pracowała jako konsultantka w telefonie zaufania dla dzieci i młodzieży, a obecnie prowadzi szkolenia dla rodziców i pracowników oświaty. Po raz pierwszy napisałam do niej po obejrzeniu jej wykładu, który zorganizowała we współpracy z Biurem ds. Zapobiegania Zachowaniom Samobójczym. Jej słowa zrobiły na mnie takie wrażenie, że zapragnęłam przeprowadzić z nią wywiad. Pani Kamila miała jednak wypełniony grafik na dwa miesiące do przodu. Choć musiałam na nią poczekać, to stwierdzam, że było warto. Ze wszystkich odcinków ten wyszedł zdecydowanie najlepiej.

– Wykonujesz świetną pracę, Marto – mówi sympatyczna szatynka z długimi, zaczesanymi za uszy włosami. Następnie proponuje mi kolejne wspólne nagrania i pyta, czy nie chciałabym poprowadzić z nią serii wykładów na temat zdrowia psychicznego współczesnych nastolatków. – Tak się składa, że od pewnego czasu prowadzę rozmowy z kilkunastoma liceami w całej Polsce. Planuję wystartować po wakacjach. Byłoby wspaniale, gdybyś wystąpiła ze mną w kilku szkołach. Oczywiście porozmawiałabym z dyrekcją twojej szkoły i ustaliła z nimi wszystko tak, byś nie miała zaległości w nauce.

Nie mogę uwierzyć w to, co słyszę. Kamila Winnik proponuje mi współpracę?

– To wy sobie przedyskutujcie szczegóły, a ja zmykam. I tak jestem już spóźniona na obiad z Pawłem – odzywa się Sara, której chłopak, Paweł Burkała, jest kapitanem drużyny siatkarskiej we Freudzie. Następnie

wstaje z krzesła i wyciąga dłoń ku pani Kamili. – Miło było panią poznać.

– Ciebie również, Saro. Gratuluję odwagi. Twoje słowa na pewno zainspirują tysiące młodych osób.

– Będę zadowolona, jeśli uda się pomóc chociaż jednej – stwierdza moja przyjaciółka, po czym prosi mnie o potwierdzenie wieczornej kolacji z dziewczynami. Umówiliśmy się na burzę mózgów dotyczącą zbliżającego się pikniku z okazji zakończenia roku szkolnego, które już za kilka tygodni.

– Jasne, wszystko aktualne.

– Świetnie. Zatem będziemy w kontakcie. Wiki upiera się na tę kocią kawiarnię na Mokotowie. Ja bym wolała się spotkać u mnie.

– Dostosuję się.

– Dobra. Dam ci znać, jak już coś ustalimy – dodaje przed wyjściem Sara.

*

Przez całą podróż do domu uśmiecham się pod nosem i rozmyślam nad ostatnimi miesiącami, które mogę chyba śmiało uznać za najlepszy okres w moim życiu. Często mówi się, że po burzy zawsze wychodzi słońce. W moim przypadku były to raczej rozszalałe tajfuny, które niszczyły wszystko, co napotkały na swojej drodze. Zaczęło się od tragicznej śmierci moich bliskich przyjaciół: Otylii i Alana. Jako jedni z nielicznych trwali przy mnie i przypominali, że na świecie istnieje jeszcze dobro. Ich odejście było ciosem prosto w moje serce. A najgorsze,

że gdy tylko doszłam do siebie po tych stratach, już musiałam się mierzyć z kolejną. Mam tu na myśli zamach w szkole, w którym straciło życie wielu uczniów i nauczycieli. Wydawało się, że limit tragedii został wyczerpany. Czułam, że nie udźwignę więcej cierpienia. I wtedy zginęła Daga. To wydarzenie przelało czarę goryczy.

Jak na ironię, odnalazłam szczęście w chwili, gdy straciłam resztki nadziei. Po rozwiązaniu sprawy śmierci Dagi zaczęłam powoli odbudowywać swoje życie i poszukiwałam dla siebie miejsca na świecie. Wreszcie doszłam do wniosku, że powinnam rozwijać Skrzynkę Zwierzeń – projekt, który realizowałam razem z moją wychowawczynią, sorką Julią Wolską. Z początku ograniczyliśmy się do liceum Freuda. Każdy uczeń mógł wrzucić do skrzynki anonimowy list, w którym dzielił się swoimi przemyśleniami i nierzadko bolesnymi historiami. Po pewnym czasie rozszerzyłam działalność o Facebooka, a obecnie prowadzę też duże profile na TikToku i Instagramie. Najbardziej jestem dumna ze wspomnianego podcastu, do którego zapraszam nie tylko innych nastolatków, ale również nauczycieli, rodziców i psychologów. W zeszłym tygodniu dostałam nominację w plebiscycie na Podcastera Roku. Choć nie robię tego dla nagród, ucieszyłabym się z wyróżnienia. Kto wie, może odcinek z panią Kamilą zwiększy moje szanse na wygraną?

Wierzę, że w życiu nic nie dzieje się bez przyczyny i wszystkie tragedie, które mnie spotkały, doprowadziły mnie do miejsca, w którym się dziś znajduję. Nie pozwolę, by śmierć przyjaciół poszła na marne. To właśnie

pamięć o nich motywuje mnie do działania. Sara ma rację: nie muszę zbawiać świata. Wystarczy mi, że raz na jakiś czas dostaję maile od osób, które piszą, że moja działalność zmotywowała je do walki z depresją lub pomogła odgonić myśli samobójcze. Jedno ocalone życie. Niby tak mało, a jednak tak dużo.

*

Po czwartej, gdy leżę w łóżku i oglądam na laptopie kolejny odcinek serialu *Księżęta*, dostaję wiadomość od Sary. Wygląda na to, że Wiki przeforsowała kocią kawiarnię.

„Widzimy się o wpół do siódmej” – pisze mi przyjaciółka.

„Okej” – odpisuję zwięźle, a potem uśmiecham się pod nosem na myśl o tym, że mam jeszcze jakieś półto-rej godziny na relaks.

Kiedyś marzyłam o tym, by mieć wokół siebie ludzi, którzy wyciągną mnie z pokoju, a dziś jestem tak zabiegana, że z utęsknieniem wyczekuję chwili, aż będę mogła wskoczyć w piżamę, narzucić na siebie kołdrę i nic nie robić. Życie potrafi zaskakiwać. Mimo dużego zmęczenia niczego bym jednak nie zmieniła. Zamierzam pracować jeszcze ciężiej i kuć żelazo, póki gorące. Właśnie dlatego miesiąc temu wpadłam na pomysł projektu „Jedna szkoła”, którego głównym założeniem jest zbliżenie do siebie dwóch skonfliktowanych liceów – Freuda i Darwina. Uczniowie tego drugiego nie godzą się na to, by ich szkołę nazywano najbardziej patologicznym

liceum w Warszawie. Przekonują, że po tym wszystkim, co wydarzyło się we Freudzie, to raczej my zasługujemy na ten tytuł. By przerwać to wzajemne obrzucanie się błotem, zaprosiłam na spotkanie dyrektorów obu szkół i przedstawiłam im swój plan działania. W ramach „Jednej szkoły” licealiści będą uczestniczyć w przedsięwzięciach, takich jak nakręcenie filmu krótkometrażowego, którego fabuła skupi się na problemie prześladowań rówieśniczych, i przygotowanie sztuki teatralnej. Nie zabraknie wspólnych imprez, wykładów edukacyjnych, zawodów sportowych i wycieczek. Próbuję też przekonać dyrektorów do udzielenia zgody na założenie wspólnych kont szkół na TikToku i Instagramie. Mam kilka pomysłów na zabawne rolki. Przede mną dwa miesiące wakacji, w czasie których mogę przygotować wszystko tak, żeby udało się wystartować z produkcją filmu jeszcze we wrześniu. Nie będzie to jednak możliwe, jeśli nie przekonam uczniów Freuda i Darwina do współpracy. Właśnie dlatego organizuję wspomniany piknik. Ma się on odbyć za tydzień, w piątek, na boisku naszej szkoły. Liczę, że z pomocą przyjaciół, a zwłaszcza Sary, która ma duże zasięgi w sieci, uda mi się ściągnąć jak najwięcej osób. Muszę działać już teraz, jeśli chcę myśleć o sukcesie. Zanoszę na bardzo pracowite lato.

– Jestem! Sorry, utknęłam w korku – mówię do siedzących przy różowym stole Sary, Wiki, Justyny, Gośki i Kuby. Na szczęście spóźniłam się tylko kwadrans.

– Nie szkodzi. Wciąż czekamy na nasze kawy – odpowiada wyraźnie poirytowana córka Haman, która odpycha lekko nogą kręcącego się przy niej kota. – Normalnie

nie chce się odczepić. Zabieraj go, Wiki. Ty chciałaś tu przyjść, więc ty się z nim baw.

– Co mam poradzić na to, że woli ciebie? – dopytuje rozbawiona Wiktoria Szuber, którą dawniej uważałam za kłona Sary. Zawsze podążała za nią jak cień i robiła wszystko, co rozkazała jej popularniejsza przyjaciółka. Wspólne przeżycia zbliżyły nas jednak do siebie. Cieszę się, że lepiej poznałam Wiki i zrozumiałam, że jest kimś więcej niż tylko pragnącą przynależności do „wyższych sfer” desperatką. – Przesuniesz się, Gośka?

Dziewczyny robią mi miejsce i wręczają menu. Decyduję się na cappuccino na mleku bez laktozy z dodatkiem syropu waniliowego oraz na croissanta z nadzieniem pistacjowym i posypką z orzechów laskowych. Chwilę później kelnerka stawia na stole zamówione napoje i słodkości.

– Dla kogo latte XL na mleku sojowym?

– Dla mnie – odzywa się Kuba.

Następnie kelnerka przyjmuje moje zamówienie i wysłuchuje skargi Sary, która naprawdę ma już dość przytulającego się do niej kota.

– Czy dałoby się go stąd jakoś... usunąć?

Zanim kobieta zdąży odpowiedzieć, Kuba schyla się i bierze futrzaka na ręce.

– Ja się nim zajmę. – Kładzie go na kolanach i masuje po grzbiecie. – Problem z głowy.

– Nie mogłeś tak od razu? – pyta ze skwaszoną miną Sara przy wtórze naszych chichotów.

Tuż po tym, jak kelnerka oddała się w kierunku baru, kot zeskakuje Kubie z kolan i podbiega do sąsiedniego

stolika, przy którym siedzi młoda mama z dwiema kulkami.

– Wygląda na to, że zdradził was oboje – śmieje się Justyna.

W oczekiwaniu na swoje zamówienie pytam siedzącą naprzeciwko mnie Sarę o Pawła. Byłam pewna, że go ze sobą przyprowadzi. – Nie mieliście razem spędzać popołudnia?

– Zjedliśmy obiad, a potem poszliśmy na spacer do Ogrodu Krasieńskich. Spytałam go, czy chce się z wami spotkać, ale odparł, że wszyscy działacie mu na nerwy i woli już zagrać po raz setny w tę samą grę – prycha.

– Och, jak nam przykro. – Wiki przewraca oczami. Wtedy Sara precyzuje:

– Był umówiony z jakimś kolegą. Miał mu pomóc w przeniesieniu paru rzeczy do nowego mieszkania.

– Jesteś pewna, że chodzi o kolegę, a nie koleżankę? – pyta żartobliwie Gośka, a w odpowiedzi Sara piorunuje ją wzrokiem.

– Jeśli szukasz dram, to nie u nas. – Następnie Harman zmienia temat i wypytuje Wiki o jej związek z uczniem Darwina. Poznali się miesiąc temu na imprezie u wspólnych znajomych i z tego, co mi wiadomo, od tamtej pory pozostają nierozłączni. – Kiedy wreszcie nam go przedstawisz?

– Eee... Przecież rozmawialiście z Kajetanem, gdy mnie podwiózł pod szkołę – zauważa Wiki.

– Wymiana „cześć” i podanie sobie rąk to za mało, bym mogła ocenić, czy to odpowiedni facet dla ciebie – stwierdza Sara. – Po tym wszystkim, co przesłaś,

nie powinnaś znowu ryzykować, że trafisz na jakiegoś dupka.

– Nie martw się, jestem czujna – zapewnia ją Wiki.

Słyszając to, Gośka marszczy brwi.

– Czyżby? Dopiero co prosiłaś mnie o pomoc w znalezieniu kawalerki do wynajęcia.

– Że co? Chcecie razem zamieszkać? I dlaczego dopiero teraz się o tym dowiaduję? – pyta zaskoczona Sara.

– Wy już kompletnie powariowałyście – stwierdza z lekkim rozbawieniem Wiki, po czym wyjaśnia, że chodziło o wspomnianego kolegę, któremu Paweł pomaga dziś w przeprowadzce. – Nigdzie się nie spieszymy z Kajetanem. On sam kilka miesięcy temu zakończył długi związek, więc rozumie moje podejście. Uzgodniłiśmy, że będziemy się regularnie widywać i zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi. Niczego jednak nie zakładamy.

– Hm... Oby tylko nie było tak, że ty się zaangażujesz, a on rzuci cię dla innej, gdy już się tobą znudzi – stwierdza Sara.

Wtedy Wiki unosi prawy kącik ust i odpowiada:

– A może to ja się nim znudzę?

Tuż po tym, jak kelnerka przynosi mi kawę, postanawiam przejść do szczegółów odnośnie do pikniku. Przyjaciele zgodnie sugerują, że lepiej zorganizować wydarzenie na sali gimnastycznej.

– Nie musielibyśmy się przejmować ciszą nocną – stwierdza Sara.

– I akustyką – odpowiada Kuba, który następnie proponuje, że stanie za konsolą. Wspominał mi jakiś czas temu, że zainteresował się didżejką, ale nie

spodziewałam się, że tak szybko rozwinie swoje umiejętności. Gdy jednak puszcza nam na smartfonie dwa fragmenty zmiksowanych piosenek, patrzymy po sobie z podziwem. – Dajcie mi dwa dni, a przygotuję zajebistą playlistę.

– Hm... Czyli idziemy bardziej w klimaty imprezowe zamiast piknikowe? – pytam.

– No raczej – odpowiada Sara. – Jeśli chcesz ściągnąć jak najwięcej ludzi, obiecaj im dobrą wiknę.

– Powinniśmy też ustalić jakiś ciekawy *dress code*. Może coś w stylu Bridgertonów? – proponuje Gośka. – Ludzie uwielbiają się stroić.

– Tak! – wtóruje jej Justyna. – Zorganizowalibyśmy też konkurs z nagrodami za najlepsze stroje. Sara, na pewno ty lub twoja mama współpracowałyście z firmami, które podarowałyby nam parę gadżetów. Jakieś słuchawki bezprzewodowe albo powerbanki...

– Zobaczą, co da się zrobić.

Przyznam, że nie tak wyobrażałam sobie to wydarzenie, ale rozumiem argumenty przyjaciół. Najważniejsze, by impreza przyciągnęła jak najwięcej uczniów obu szkół. Chodzi przecież o to, by już przed wakacjami zintegrować ze sobą Freuda i Darwina.

Gdy już mamy omówioną kwestię muzyki, przechodzimy do cateringu.

– Moja mama promowała niedawno jakieś pudełka – odzywa się Sara. – Podobno zaproponowali jej rozszerzenie współpracy. Pogadam z nią i dowiem się, czy byłaby szansa, by zasponsorowali nam imprezę w zamian za promo na Insta i TikToku.

– Naprawdę dałabyś radę to załatwić? – pytam, nie kryjąc podekscytowania.

– Nie mogę niczego obiecać, ale spróbuję. – Znam Sarę na tyle dobrze, by wiedzieć, że na pewno przyciśnie tę firmę. Oddycham z ulgą, że odpada mi kolejny problem.

Z istotnych rzeczy pozostały nam jeszcze do omówienia dekoracje, promocja wydarzenia i zabawy dla uczestników.

– Myślałam o karaoke i kalamburach – wyjawiam.

– Karaoke spoko na rozkręcenie ludzi przed imprezką – stwierdza Kuba. Krytykuje jednak pomysł gry w kalambury, którą nazywa nudną. – Rozumiem, że chodzi ci o integrowanie ludzi od samego początku, ale moim zdaniem trzeba im dać więcej wolności.

– I pozwolić, by szybko utworzyły się grupki?

– I tak się utworzą – odzywa się Gośka.

– Jak uważacie. A co z dekoracjami?

– Biorę to na siebie – zgłasza się Justyna.

– Pomogę ci – oferuje Gośka, po czym prosi mnie o potwierdzenie *dress code*.

– Wszyscy są na tak? Nie słyszę sprzeciwu, zatem postanowione.

Na koniec informuję przyjaciół, że jeszcze tego samego dnia zadzwonię do dyrektorów obu szkół i jeśli dostanę od nich zielone światło, opublikuję w social mediach posty z zapowiedzią imprezy. Postanawiam też wziąć na siebie przygotowanie grafiki. Odkąd działam intensywnie w sieci, stałam się mistrzynią Photoshopa.

– Kajetan dorabia jako grafik, więc w razie czego mógłby ci pomóc – mówi Wiki.

– No, no... W końcu dowiadujemy się czegoś o twoim chłopaku. Czekamy na kolejne smaczki – odzywa się Sara.

Gdy dopijam kawę, odchodzę od stołu i żegnam się z każdym z osobna.

– Już zmykasz? – pyta zaskoczony Kuba.

– Chcę się jak najszybciej wziąć do pracy. Zależy mi na tym, by wszystko się udało.

– Szkoda... To znaczy, fajnie, że tak się starasz, ale chciałem cię zabrać na spacer i przegadać parę spraw. Ostatnio tak rzadko się widujemy...

– Aha, że niby to moja wina?

– A co, moja?

– No przecież to nie ja spędzam każdą wolną chwilę pod kocykiem z Kariną i olewam najlepszą przyjaciółkę – zauważam.

– Tylko w zeszłym tygodniu zaprosiłem cię dwa razy na wspólną kolację i film, ale zawsze miałaś jakąś wymówkę – ripostuje Kuba.

– Dzięki, ale już raz przyjąłem zaproszenie i musiałam przez trzy godziny znosić wasze mizianie.

– Czyżby ktoś tu był zazdrosny o naszego Kubusia? – chichocze Wiki.

– Przejrzałaś mnie. – Przewracam oczami i żegnam się z nią pocałunkiem w policzek. – Zostawiam was z ciekawym tematem do plotek.

– Nie martw się, mamy ciekawsze tematy – rzuca Sara, a następnie posyła mi całusa. – Do jutra.

– Pa.

Z okazji nadchodzących wakacji licealistka Edyta Grońska ściera znajomych do domu letniskowego swoich rodziców. Liczy, że odwróci ich uwagę od imprezy organizowanej w tym samym czasie przez skonfliktowaną z nią Martę Najdowską.

Marta, uczennica liceum Freuda, wierzy, że najgorsze ma już za sobą. Do niedawna wyrzutek i ofiara przemocy rówieśniczej, dziś spełnia się jako szkolna gwiazda i podcasterka niosąca pomoc nastolatkom w trudnej sytuacji. Gdy przyjaciele donoszą jej o imprezie u Edyty, za ich namową decyduje się udać nad Zalew Zegrzyński i skonfrontować z rywalką.

Tej samej nocy z wody zostaje wyłowione ciało jednej z osób bawiących się u Edyty. Marta, która chwilę wcześniej wybrała się na samotny spacer po plaży, zostaje oskarżona o zabójstwo. W internecie rozpętuje się piekło.

Zmagająca się z ogromnym hejtem dziewczyna desperacko próbuje odzyskać dobre imię i odkryć prawdę na temat tragedii. Z pomocą przyjaciół udaje jej się dotrzeć do szokujących faktów, które rzucają nowe światło na sprawę.

MÓWIĄ, ŻE NAJCIEMNIEJ JEST POD LATARNIĄ. CZYŻBYM MIAŁA ZABÓJCĘ NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI?

FILIA MROczNA
STRONA

cena 47,90 zł

mrocznastrona.pl
wydawnictwofilii.pl

